

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 3. Zł		50 kr.	
Półrocznie 1. „ 75. kr.		25 „	
Kwartalnie 1. „		15 „	

Numer pojedynczy 5 centów.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyji oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Dziesiątą po Świątkach.

Ewangelia u Łukasza Ś. 8. 9, 14.

Treść. Dla nauki ludzi zarozumiałych o swojej sprawiedliwości, powiedział Pan Jezus przypowieść, o Faryzeuszu i Celniku modlących się w świątyni: chwając pokorę ostatniego, i mówiąc, że kto się uniża będzie podwyższony.

Niczego Bóg tak nienawidzi jak pychy, nie Mu zaś więcej nie podoba się nad pokorę. Potępić pychę, wywyższyć pokorę, obmierzyć ludziom pierwszą, a zachęcić ich do zamiłowania drugiej, to było głównym celem nauk Chrystusa Pana. Do tego nawet zmierzał całym swym postępowaniem w życiu ziemskim, od Bethleemu, aż do Golgoty: On sam był osobistnioną, jedyną, najgłębszą, najdoskonalszą pokorą. Przed Nim ta cnota, ledwo z imienia znana, była u ludzi w największej pogardzie. Chociaż więc najczęściej o niej nauczał, dawał podobieństwa, jako to np: z dzieci maleńkich, jednak skutków dobroczynnych jakie ona sprowadza, a znowu nieszczęsnych jakie duma wyradza, nigdzie tak jasno nie wyraził jak w dzisiejszej ewangelii. Widząc bowiem, że niektórzy ze słuchających Go jeszcze śmieli ufać w swoją sprawiedliwość, to jest cnotę i świątobliwość, a ztąd pogardzali innymi, mówił, jako dwóch ludzi wstąpiło do kościoła na modlitwę, a obaj byli grzesznicy: z tą tylko różnicą, że Faryzeusz był tajemnym, a Celnik tylko różnicą, że pierwszy pokrywał obłudnie jawnym grzesznikiem: że pierwszy pokrywał obłudnie cnoty swe grzechy, a drugi nienawidził obłudy: że pierwszy nie przyznawał sobie żadnych grzechów, a drugi wyznawał się być największym grzesznikiem. Przyszli zaś obaj do kościoła, gdzie mieszka Bóg wszechmocny, u którego wszelka wielkość ziemska jest niczym, a cnota ludzka jeszcze jest niedoskonałością: ztąd powód do najgłębszego upokorzenia się.

Przyszli też obaj modlić się, a właśnie modlitwa jest aktem pokory najdoskonalszym: i czyż nawet bez pokory mogłaby istnieć modlitwa? Lecz dopiero w dalszym postępowaniu owych dwóch grzeszników, widzimy istotę i skutki tak pokory jak dumy. Celnik staje u drzwi, i oczy spuszcza ku ziemi, Faryzeusz idzie ku miejscu świętemu, i stojąc z okiem śmiało ku

górze wzniesionem, modli się t. j. dziękuje Bogu, że nie jest takim jak inni ludzie zbrodniarzem, a nawet iż nie jest podobnym do owego celnika. Dalej wylicza swoje posty, dobrowolne, drobniagowe ofiary, i inne według niego dobre uczynki. Nie został też usprawiedliwionym, bo był dumnym, i w postawie i w słowie nawet modlitwy, bo bliźnich potępiał i chwalił się z swych cnót pozornych: odszedł więc jeszcze większym niżeli pierwój grzesznikiem, nowy grzech t. j. dumę, i to jeszcze w świątyni popełniony, do dawnych a licznych grzechów swoich przydawszy. To skutki dumy. Celnik zaś ze wstydem i nieśmiałością stojąc u drzwi kościelnych, a bijąc się w piersi, za ledwo na te słowa mógł się zdobyć: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” W tych słowach wyznawał cały swój stan nieszczęśliwy na duszy: nie wyszczególniał cnót żadnych (jako to czynił Faryzeusz) ponieważ sądził, że nawet jego dobre uczynki jeżeli miał jakie, nie zdołałyby zrównoważyć i zakryć mnóstwa popełnionych zbrodni: nie w swojej więc sprawiedliwości ufał, lecz w miłosierdziu Boskiem, o które błagał serdecznie. I modlitwa jego została wysłuchaną, został „usprawiedliwiony.” przyszedł grzesznikiem, a wyszedł rozgrzeszonym. To skutki pokory. Na Faryzeuszu wychodzącym z kościoła jeszcze większym grzesznikiem, spełniły się słowa Chrystusa: „Kto się podwyższa będzie poniżony:” jak znowu na Celniku wychodzącym z kościoła, czystym i niewinnym, sprawdziły się słowa Chrystusa: „Kto się uniża będzie podwyższonym.” Te słowa znajdują swoje potwierdzenie codziennie nawet w świecie, który zazwyczaj dumnych ludzi nie lubi: lecz one więcej jeszcze prawdą się w postępowaniu Boga względem nas. On, jak mówi Pismo, sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje swoje łaskę; i czyni to słusznie: gdy bowiem upokarzamy się, wtedy sami o sobie sądzimy sprawiedliwie, widząc w sobie tylko nędzę, słabość, zepsucie i grzech, co nas wszystko skłania do pokory. Lecz kiedy unosimy się pychą, wtedy dopuszczamy się niesprawiedliwości względem Boga, ponieważ gdy wszystko dobre w nas będące pochodzi od Boga, my chępiąc się, przywłaszczamy sobie chwałę, która do nas nie należy. Nie unosimy się więc dumą z darów du-

szy lub ciała, jakie mamy od Boga, lecz owszem upokarzajmy się na widok swoich słabości, upadków i grzechów. Ani pożądamy bogactw, lub zaszczytów, które będąc podniesiemy pychy, czyniłyby nas niemilymi w oczach Pańskich: lecz owszem cieszymy się z tego, jeżeli mamy sposobność, prowadzić życie ubogie i wzgardzone, na wzór Jezusa Chrystusa. Nauczmy się przeto unikać pychy, a zachować pokorę, gdyż pierwsza prowadzi do grzechu i zatracenia, a druga do cnoty i zbawienia.

Dnia 16. Sierpnia

Żywot Ś. Rocha Wyznawcy, patrona, królestwa polskiego.

Święty Roch pochodził z miasta Montpellier, w południowej Francji. Od urodzenia już samego, świątobliwość jego cudownymi znakami była przepowiedziana. Albowiem rodzice jego Jan i Libera, oboje już w latach podeszli i dzieci niemające, ślub uczyniwszy Bogu, po wielu bezskutecznych modlitwach, uprosili sobie narreszcie u Boga tego synaczka, który przyszedłszy na świat, przyniósł z sobą na piersiach cudowne znamię krzyża czerwonego, co tak u rodziców jak krewnych i sąsiadów podziwienie wielkie sprawiło. Wróżby niebiańskiej Roch nie zawiódł. Jeszcze bowiem dziecięcim będąc, naśladował pobożność matczyną, poszcząc od pokarmu macierzyńskiego, we środy i piątki. Gdy go oboje rodzice młodym jeszcze będącego odumarli, zostawszy dziedzicem obszernego majątku i panem a nawet rządzącym rodzinnego miasta, jako w dzieciństwie zachowywał post u piersi macierzyńskich, tak znowu wyrosłszy na męża gardząc rzeczami światowemi, ojczyznę, dobra wszystkie, godności dziedziczne, opuścił i na zawsze porzucił. Zatem pogardziwszy własną ojczyznę, a niebieskiej szukając, ponieważ wiedział z Apostoła, że tu nie mamy stałego mieszkania lecz przyszłego szukamy, przeto zaczął odwiedzać pieszo, miejsca po całym świecie sławne świętością. Najpierw przybył do Akuli miasta włoskiego, i tam mając zaraz sposobność wykonywania miłości bliźniego, gdy całe miasto dotknięte było plagą morowej zarazy, on zupełnie poświęcił się na obsługę owych zapowietrzonych. Kiedy tam już zaraza ustała, udał się do Cenozy, potem do Placencji i innych miast włoskich, świadcząc wsządzie pomoc, dobrodziejstwa i niezliczone cudowne uzdrowienia za łaską Bożą sprawione. Pomiedzy temi sławne było uzdrowienie jednego kardynała, do którego zapowietrzonego wezwany, znak krzyża na czole jego wyraziwszy, natychmiast go uzdrowił, i wiele innych cudownych uzdrowień dokonał, w całych prawie Włoszech, on święty pielgrzym. Lecz trzeba było, aby tak świętego, a Bogu i ludziom miłego męża cierpliwość była poświadczoną przeciwnościami. Przeto najprzód we Włoszech ciężko na febrę zachorował, a potem z dopuszczenia Bożego ranę od strzały otrzymawszy, wszelkiej ludzkiej pomocy pozbawiony, leżał pod drzewem: któremu, jako niegdyś samemu Chrystusowi, ukazał się anioł wzmacniając go, i także pies przynosząc mu codziennie podczas choroby, chleb ze stołu pana swego, żywił go, czyniąc to nie według instynktu zwierzęcego, lecz z rozkazu Tego, który przez kruki karmił swoich proroków, a ludowi Izraelskiemu spragnionemu na puszczy,

zdroje wody wywiódł z twardej opoki.— Gdy znowu wrócił Roch Ś. do swojej ojczyzny, dotknął go Pan nowem, lecz daleko cięższem cierpieniem. Ponieważ bowiem przyszedł do miasta w podłym odzieniu jakie przywdział dla naśladowania ewangelicznego ubóstwa, obywatele Monpellienscy schwytawszy go wtrącili do więzienia, mieniając go bydź zdrajcą ojczyzny lub szpiegiem. W tém więzieniu ostatnia już była jego utarczka z światem i szatanem: posłużyło owo prześladowanie do pomnożenia zasług Chrystusowemu szermierzowi, który pogardziwszy majątkiem i miastem dziedzicznym, od swoich własnych obywateli poniewierany, zniósł te przykrości wszystkie z przedziwną cierpliwością. Nareszcie Bóg najlaskawszy, który na żołnierza swego już przez lat pięć ciągle walczącego z pożądlivością świata i pychą żywota, spoglądał bacznie z wysokości niebios, najprzód umocniwszy go przy śmierci anielskiem widzeniem, wywiódł z tego podółu płaczu, wprowadzając go do wiekuistych rozkoszy.— Kiedy w czasie odbywającego się zboru powszechnego w mieście Konstancyi, powietrze grassowało, wtedy za zgodą biskupów zgromadzonych na synod, odprawiono uroczystą processyą z obrazem Rocha ś. i wnet zaraza ustała. A nie tylko wtedy ale i później ludy chrześcijańskie tak często i skutecznie opieki Rocha Ś. w morowem powietrzu doznały, iż odtąd nieustannie ótarze na cześć jego stawiane, i próśby do niego o przyczynę u Boga zanoszone, świadczą o nim, jako o skutecznym od morowej zarazy i innych chorób niebezpiecznych patronie.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Przecież w zagładzie zakonów rządząno się myślą wcale nie małej wagi: wiedzieli bowiem dobrze nie tylko przyjaciele lecz i nieprzyjaciele zakonów, że one dają największą siłę kościołowi katolickiemu, co tak jest rzeczywiście: bo nawet owe bonzy japońskie, indyjskie, derwisze tureccy i inne stowarzyszenia, podobne zakonom, dają wielką moc i podporę religijom aczkolwiek pogańskim; religia także nieunica czępie życie i siłę w swoich monasterach i czerncach, bez których długo istniećby nie mogła: wyznanie zaś protestanckie we wszystkich swoich gałęziach i odcieniach najwyraźniej upada, z dniem każdym słabnie, ponieważ nie ma zakonów, gdyż nawet na zniesieniu ich oparło ono dawniej swoje istnienie; a jeżeli trwa jako tako dotychczas, to jedynie zo względu polityki, jakiej się trzymają protestanckie ludy i rządy. Aby też przedłużyć byt swój i utrwalić się, zakładają i teraz nawet coś podobnego do katolickich zakonów, a zwłaszcza dla płci żeńskiej, lecz próby te jednodniowe niejako, za ledwo znaczną się już i kończą: bo gdzie nie ma podstawy silnej, tam budowanie na nic. Wiedzą więc o takiej sile moralnej jaką zakony dają kościołowi, jego nieprzyjaciele, i dla tego niszczą owe podpory i filary, aby upadł budynek: i upadłby on niezawodnie, gdyby to było dzieło ludzkie nie zaś Boskie. Lecz ponieważ kościół jest dziełem Boskiem, którego (według obietnicy Jezusa) *bramy piekielne nie zdołają*, przeto wszystko ma przymiot nieśmiertelnej trwałości, co tylko ma z nim związek większy, lub mniejszy, a zakony właśnie mają z nim

związek największy. Wiara, kapłaństwo i zakonność, trwać będą do końca świata.

Próżno się więc trudzą i nużą niszcyciele zakonów, dzieła Bożego zburzyć nie zdołają: podobni się tylko stają do owych w starożytności buntowniczych cyklopów walczących bezsilnie z piorunowładnym Iowiszem. Zakony istniejąc od lat przeszło 1500, dały dowody swej siły moralnej i trwałości. Dla tego też, zniszczone w jakim kraju, odnawiają się tamże pod inną formą, lecz zawsze w celu tym samym: skassowane w jednym kraju, powstają w drugim: nie ma ich dziś, to będą jutro, bo one są w naturze religii katolickiej a dowodem na to są właśnie czasy obecne i kraje Francya, Anglia, Niemcy, Ameryka, i t. p. Zresztą, jaką też korzyść pod względem nawet politycznym, materyalnym odniosły kraje gdzie skassowano zakony? Oto nie tylko żadnej, ale nawet skutki wprost przeciwnie, t. j. osłabienie a nadto upadek. Skassowano je dla bogactw: gdzie są te bogactwa, jaki z nich zrobiono użytek? Skassowano je w celu pomnożenia rąk pracujących, tak zwanej produkcji, a dziś przeludnienie stało się plagą prawdziwą, wzmogło nędzę publiczną, jest przyczyną zamętów, okropnych wstrząśnień społecznych, i grozi niesłychaną a nieznaną w dziejach dawnych katastrofą. Królestwa a nieznane były najbogatsze, gdy w sobie miały najwięcej zakonów; ważny tylko Polskę za Zygmunta, Francya, Włochy, Niemcy, Hiszpania. A dziś jaki stan jest już nie moralny, ale materyalny, takićj np: Hiszpanii, która silna za swych pobożnych Karolów, Filipów austriackich, protektorów zakonności, dziś skassowawszy zakony, zesłała za widnokrepu politycznego, obłożona niezmiernym długiem publicznym, (pomimo skarbów zabranych zakonom), stała się państwem ostatnio-rzędnym, politycznie mało znaczącem, szarpanem wewnętrznymi intrygami, i szkodliwymi zewnętrznymi wpływami. Ufać należy Bogu, że kościołowi swemu, jako był przyrzekł, upadź nie dozwoli: ufać należy także, że siły życia i wytrwałości udzieli zakonom, jako dziełu sobie upodobanemu, bo trudniącemu się Jego chwałą, Jego wiecznem królestwem: ufać nareszcie należy, że nieprzyjaciele zakonów, ktokolwiek są oni i ilukolwiek ich jest nawrócą się, obaczą i przejrzą, a szkód przez siebie poczynionych, krzywdy Bogu, kościołowi i bliżnim wyrządzonej żalować będą. Oby to tylko dla nich samych już nie było za późno! *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*).

Przy pomniku króla Batorego, jest pomnik owego kanonika Serebryskiego, a na prawo ołtarza, Jana Zbąskiego i Bernarda Wapowskiego kanoników, i Jana Radlica biskupa krak. Obok ołtarza ze strony ewangelii tablica marmurowa opisuje obalenie się wieży na sklepienie kościoła, przy czém ołtarz ś. Krzysztofa w wielkim chórze zburzony został, bez uszkodzenia jednak grobu ś. Stanisława: a ze strony epistoły takąż tablica, przekazuje potomności smutną pamięć pożaru zamku krakowskiego z wielkiem niebezpieczeństwem tegoż kościoła, za czasu drugiej inkursji Szwedzkiej pod rządem króla Augusta II. r. 1702. Na ołtarzu Ciboryum, jest 6 lichtarzy srebrnych, (było także antepedium srebrne) dar Serebryskiego kanonika. Ze sklepienia kaplicy spuszcza się dwie lampy srebrne. Przed ołtarzem zaś jest ballustrada marmurowa. Dawniej by-

ły tu 3 lampy srebrne z koroną, jabłkiem i berłem królewskim; jako też oprócz środkowego ołtarza: Narodzenia Matki Boskiej, były jeszcze 2 ołtarze po bokach kaplicy, z których jeden ś. Maryi Egipcyaniki, usunięte jednak dla zrobienia miejsca pomnikom i stalom marmurowym. Na przeciw ołtarza pomiędzy drzwiami wchodowemi jest tron królewski trzechsiedzeniowy marmurowy nad którym jest orzeł polski. Dwoje drzwi skrzydłowych mosiężnych, sprawionych przez Serebryskiego (jak napis odlany na jednym z nich, ir. 1648 pokazuje) prowadzą dwoma wniesiami do wnętrza kaplicy. Tu codziennie księża mansyonarze śpiewają tak zwane kursa, rano i po południu. Tu także co Czwartek śpiewaną jest wotywa uroczysta o Najświęt. Sakramencie, z fundacyi kan. krak. Łukasza Dąbskiego. Ołtarz ten jest uprzywilejowany i ma nadane odpusty: a 2 tablice nad dwojgiem drzwi kaplicy zawieszono pokazuja, że kto odmówi tutaj 7 Ojciec nasz, 7 Zdrowaś Maryja i Wierze, zyskuje odpusty, uproszone u Stolicy Apostolskiej za staniem Zbigniewa Kardynała i biskupa krakowskiego. Lubo wszędzie jest Bóg obecny, a Jezus w Sakramencie utajony wszędzie jest tenże sam z Bóstwem i człowieczeństwem swoim, czy to w najwspanialszej bazylice, czy w ubogim wiejskim kościółku, i równego godzien uszanowania i uczuć pobożnych, jednak wyznać wypada, że ta kaplica Ciboryum powiększa owo uszanowanie i pomnaża uczucia pobożne. Samo przypomnienie sobie, że to jest właśnie miejsce, gdzie królowie polscy tak zacni i tak pobożni, władcy tak potężni, korzyli się z najgłębszą pokorą, przed Najpotężniejszym Panem nieba i ziemi, Królem nad królmi: ta posepność tajemnicza kaplicy, pomnik i grobowiec wielkiego króla zamykającego swą śmiercią najpiękniejsze karty polskiej historii: ta kryta galerya, po której teraz snują się chyba tylko cienie owych pobożnych królów i królowych, a zwłaszcza Jadwigi: pamięć klęsk zamku i kościoła, o czem świadczą napisy marmurów: a nareszcie owa grobowa cisza ciągle tu panująca, przerywana tylko niekiedy odprawiającemi się nabożeństwami, lub smętnym śpiewaniem psalterza, sprawiają w duszy niesłychane wrażenie, jedyne w swoim rodzaju. Tego co tu było przedtém, niema już teraz: to co jest, zmieniło się nie do poznania; a co jeszcze później stanie się? pyta człowiek. I przyznać musi, że wszystko co ludzkie, co światowe, co doczesne, jest zmiennem, i próżnem: tak jak tutaj, gdzie jedno minęło, drugie zmieniło się, tylko Bóg zawsze zostaje niezmienny, i łaski Najś. Sakramentu zawsze jednako cudowne są, w swych skutkach duchownych, zbawiennych. —

Przed kaplicą N. Sakramentu, pomiędzy drzwiami kaplicy, jest ołtarz ś. Wacława, króla Czeskiego i męczennika, pod którego wezwaniem jest kościół zamkowy. Wychodząc z kaplicy, na lewo téjże jest ołtarz ś. Józefa, a obok niego KAPLICA ś. KATARZYNY, zwana także kaplicą Grochowskiego, lub Gamrata.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Kto ubogim daje, pożyczca Bogu. W Antwerpii, jak donosi „Goniec“ tameczny, od lat wielu żebraczka przynajmniej 80-letnia, której łachmany wzbudzały litość przechodniów, siadywała co rano pod kościołem ś. Jędrzeja, lub na placach publicznych, wyciągając o jałmużnę rękę drżącą od starości. Niejaka Maryanna B... uboga dziewczyna, ile tylko razy przechodziła około o-

nój staruszki, zawsze jej dawała skromną jałmużnę, z swego szczonego zarobku. Jednak zdarzyło się raz, że przeszła koło staruszki nie jej nie dawczy: musiało to być zapewne z ważnych powodów. Rzeczywiście dotknęło ją wielkie nieszczęście: brat jej jedyna podpora matki już podeszł w lata i brata młodszego, wyciągnął wczoraj właśnie numer powołujący go do wojska, i nie zadługo miał pójść z domu, zostawiając rodzinę bez utrzymania. Po nabożeństwie, Maryanna wyszła z kościoła z głową spuszczoną, z oczyma czerwonymi od płaczu; widząc ją wychodzącą, dwie kobiety rozmawiające z sobą u drzwi kościoła patrzyły za nią z litością. „Biedna Maryanna! zawołała jedna z nich, ona tak dobra, tak łagodna, aż oto naraz nędza weszła do jej domu. — A jakież to jej grozi nieszczęście? spytał po za nią głos jakiś chrapliwy? Kobieta się obróciwszy zobaczyła staruszkę i opowiedziała jej przykre położenie ubogiej dziewczyny. „Ile też zastępca do wojska mógłby kosztować? spytała kobiety staruszka, wysłuchawszy jej opowiadania. „Och! to bardzo wiele kosztuje, odrzekła kobieta, to wyniesie najmniej 600 do 700 franków. „Sześćset do siednset franków”, mruzczała staruszka po kilka razy, podczas gdy kobiety oddalały się: i podnosząc się z trudnością, także odeszła. W domu zaś Maryanny, ukończono już wszystkie przygotowania do drogi. Piotr, brat Maryanny miał wychodzić nazajutrz, gdy naraz zapukano do drzwi. Wszedł posłaniec pocztowy, i wręczył list z pieniędzmi adressowany do Maryanny B... Odebrawszy list otwarła go drżącą ręką, i w nim znalazła 700 franków, i te tylko słowa napisane: „Kto daje ubogim, pożyczka Bogu.“

Na drugi dzień Maryanna rzuciła jak zwykle grosz w rękę żebraczki, która go przyjęła uśmiechając się. Teraz właśnie (w Lipcu, tego roku) żebraczka umarła, i testamentem urzędownie ustanowiła Maryannę B... swoją dziedziczką, zostawiając jej sumę tysiąca franków.

Obohód beatyfikacyjny Bł. Małgorzaty Maryi Ala-coque, odbył się w Paray-le Monial, miejscu jej pobytu i śmierci, z nadzwyczajną wspaniałością i przepychem godnym uczuć katolickich większej części mieszkańców Francji. Nietychane mnóstwo pobożnych zgromadziło się na tę uroczystość. Biskupów obecnych było 8, pomiędzy którymi 1 kardynał i 2 arcybiskupów, 5 opatów, kapłanów przeszło 500. Miasteczko pomiędzy górami Charollais leżące w ustroniu, przybrało naraz barwę świąteczną, wychodząc nagle z zapomnienia, dzięki Błogosławionej. Szczególniej uroczą była chwila gdy brano zwłoki święte z kaplicy będącej w ogrodzie klasztornym Wizytek, pomiędzy starami drzewami leszczynowemi. To właśnie było miejsce, gdzie Bł. Małgorzata modliła się najczęściej, gdzie miała widzenia cudowne niebieskie, gdzie w zachwyceniu będącej Jezus ukazał się, dając jej krzyż i koronę cierniową, owe nieodstępne towarzystwo serca Jego, gdzie także wzięło początek owo sławne a tak rozszerzone po świecie nabożeństwo: *Serca Jezusowego*. Gdy więc wśród ciszy powszechniej, słaby tylko odzywał się głos zakonnice śpiewających słowa: *Cor Jesu Sacratissimum miserere nobis*, (Serce Jezusa najświętsze zmiłuj się nad nami!) strach święty przejął obecnych: zdawało się iż Bóg zstąpił widomie na tę ziemię cudownych pamiątek, jak niegdyś przy Mojżeszem na górze Horeb. A zaledwo processya wyszła z kaplicy, aż zaraz tłum rzucił się z zapalem nie do opisanego, ku owym leszczynom, świadkom cudo-

wnych zdarzeń, unosząc z sobą pamiątkę to liść, to gałązkę, to garstkę ziemi nareszcie. W processyi niesiono 3 bogate relikwiarze: w pierwszym znajdowała się głowa Błogosławionej, w drugim jej kości i prochy, a w trzecim Jej suknie zakonne. Muzyki najwyborniejsze, ubranie ulic i domów girlandami z kwiatów i nawet drzewami całymi powykopowanymi z lasów bliskich na ten cel, rój ludzi we dnie i w nocy, illuminacye, ognie sztuczne, a do tego przy najpiękniejszej pogodzie, wszystko to przyczyniało się do powiększenia uroczystości już samęj z siebie zachwycającej, podniesionej nadto mowami kaznodziejów najświetniejszych, jakich liczy Francya. Processye z N. Sakramentem, odbywające się publicznie przez te 3 dni, z towarzyszeniem bractw kościelnych, zakonów, orszaku dziewcząt biało przybranych niosących w rękę kwiaty małgorzaty, jako symbole imienia i cnót Błogosławionej, pobożność ludu zebrane-go, wszystko to świadczyło iż Jezus króluje, i religia żyje, a majestat jej nie zmniejszył się, mimo wszelkich usiłowań niedowiarków. Przez całe 3 dni mnóstwo osób tak, z miasta jak i z okolic przybywało oddawać cześć relikwjom Błogosławionej, osobliwie dnia ostatniego, tak że aż straż z żandarmów i pompierów musiano postawić, dla uniknięcia jakiego wypadku. Po kazaniu, Te Deum, i błogosławieństwie biskupiem, wstawiono skrzynię z relikwiami Błogosławionej do wielkiego ołtarza, kaplicy Nawiedzenia, gdzie je widzieć można za szkłem i kratą złoconą. Bł. Małgorzata jest w postawie stojącej. Kości jej są włożone w posąg z wosku ubrany w habit Wizytek. Głowę jej pokrywa korona wspaniała, dar królowej hiszpańskiej: w ręce jej dnej trzyma kwiat małgorzaty ze srebra, a w drugiej serce złote. Skrzynia, cała ze srebra, w stylu romańskim, przedziwnej roboty, kosztowała 35,000 franków; dar to po większej części katolików belgijskich.

Krakowskie Wizytki także mimo ubóstwa swego, wystawiły ołtarz Błogosławionej, z pięknym obrazem (malowanym w Paryżu), obok wielkiego ołtarza.

Bł. Małgorzata często zwykła była powtarzać słowa: „Bez krzyża, i bez *Kommunii Najśw.*: żyćbym nie mogła.“ Oby jej przykład i przyczyna, były nam także wszystkim zachętą do pobożności ku Najśw. Sercu Jezusowemu, źródłu wszelkiego miłosierdzia.

Arcybiskup miasta Spoleto, ogłosił wykaz cudów świeżo otrzymanych przez obraz cudowny N. P. Maryi zwanęj. Wspomożeniem wiernych, (*Auxilium Christianorum*) znajdujący się w kaplicy bliskiej tegoż miasta. Osobliwie zaś stało się wiele uzdrowień, wzywając pomocy N. Panny, i przykładając na części ciała schorzałe szkaplerze lub oliwę z lampy ciągle gorejącej przed cudownym obrazem. Uzdrawienia ogłoszone w wykazie odnoszą się do roku 1864 wyjąwszy kilku z roku bieżącego. Wyszczególnione są z imienia nazwiska i miejsca 15 osób (mężczyzn, kobiet, rodzin całych, w różnych stanach) z chorób niewyleczonych a zwłaszcza piersiowych, uzdrowione cudownie. Wykaz obejmuje wszystkie szczegóły uzdrowień doznanych, za przyczyną N. Panny Spoletańskiej. Żaden głos nie zaprzeczył prawdziwości tych cudów: arcybiskup nadto zapewnia, że tylko małą część cudów ogłasza, pomnażających się codziennie. — Budowa kościoła gdzie będzie obraz cudowny, postępuje szybko, a nabożeństwo do tejże N. Panny Wspomożycielki, szerzy się po całym świecie.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.